KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, — miesięcznie mk 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA. Za wiersz nonparelowy na 1 stronie Mk 60, na 3 str. Mk. 50, na 4 str. Mk. 35. Nadesłane wiersz garmontowy Mk. 75. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100, Dla zagran. 100% drożej. Każda podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenie od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 15.** (Na G. Śląsku **30 fen.**) SOSNOWIEC, sobota dnia 24 grudnia 1921 roku. Nr. 290. Rok XV.

Prospekt na rok 1922

Rok założenia 1917. **Rok VI.**

„PRZEGLĄD ŚWIATOWY"

Największe ilustrowane czasopismo w Polsce, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy. **Każdy egzemplarz bogato ilustrowany, zawiera 70—100 stron druku.. — Wychodzi 15-go każdego miesiąca.**

„Przegląd Swiatowy" pojawia się w czterech językach: polskim, a w części ilustracyjnej i „Przewodniku międzynarodowym" również w francuskim, angielskim i niemieckim wraz z dodatkiem „Esperanta Fako".

Każdy więc, kto pragnie poznać życie narodów na kuli ziemskiej, kogo zajmuje literatura, sztuka dramat, muzyka śpiew, sprawy wojskowe, sport, wynalazki, przemysł i handel, mody i t d i t d, ten prenumeruje **„PRZEGLĄD ŚWIATOWY"**.

Bezpłatne premje dla Prenumeratorów

Przeglądu Swiatowego

Każdy prenumerator „Przeglądu Swiatowego" otrzyma bezpłatnie **„Ilustrowaną Encyklopedję Podręczną" i w każdym numerze pięć powieściowych dodatków**, których tytuły poniżej podajemy:

Honorjusz Balzac. **VENDETTA**

William Wilkie Collins. **AMERYKANKA**

Stefan Gralewski. **Salve Polonia**

Józef Korzeniowski. **JEDYNACZKA**

St. Żmirow. **MĘŻATKI**

KONKURSY „Przeglądu Swiatowego"

KONKURS NAJPIĘKNIEJSZEJ KOBIETY W POLSCE. z nagrodą w postaci palmy wazonowej wartości 50,000 marek polskich

Ubiegające się o pierwszeństwo panie winny nadesłać fotografię (możliwie nieretuszowaną) wraz z pseudonimem oraz załączyć równocześnie opieczętowaną kopertę ze znajdującym się w niej nazwiskiem i adresem.

Zamknięcie konkursu upływa dnia 27 grudnia r. b.

KONKURS RYSUNKOWY NA GODŁO (EX LIBRIS „Biblioteki Przeglądu Swiatowego", wielkości 10×10 cm kw. Projekt dowolny. Nagród - trzy: I-a Mk, 10,000, II-a Mk. 5000, III-a Mk. 3000.

Termin zgłaszania rysunków do dnia 30 grudnia b.r.

Wynik konkursów ogłoszony będzie: I-go konkursu (najpiękniejszej kobiety w Polsce) 15 stycznia 1922. II-go (ex libris) 15. I. 1922.

Przy nadsyłaniu odnośnych listów należy uwidocznić na kopercie: a) konkurs piękności, b) konkurs „ex libris". Zgłoszenia tylko pisemne: „Przegląd Swiatowy", Warszawa (skrzynka pocztowa 135) ul Sienna 23,

Egzemplarze „Przeglądu Światowego" do nabycia wszędzie.

Warunki prenumeraty wraz z bezpłatną premją wynoszą:

Przedpłata roczna 5,000 Mkp. — 15,000 kor. austr — 2.000 Mk. niem. — 100 fr. — 4 dol. Przedpłata półroczna 2,500 Mkp. — 8 000 kor. austr. — 1 000 Mk niem. — 50 fr. — 2 dol.

Redakcja i Administracja Przeglądu Swiatowego, Warszawa, ul. Sienna 23 (Skrzynka pocztowa 135).

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymają egzemplarz grudniowy bezpłatnie.

Egzemplarzy okazowych nie wysyła się

Już się ukazały

Kalendarze Przeglądu Swiatowego na rok 1922

Kalendarz „Przeglądu Światowego" wyd. ilustr 300 Mk.

II Ilustrowany Kalendarz Humorystyczny 100 Mk.

III Kalendarzyk kieszonkowy „Przegl. Swiat". 30 Mk,

IV Kalendarzyk ścienny „Przeglądu Swiatowego" 20 Mk.

Do nabycia w księgarniach, biurach dzienników, kioskach i t. p. — Hurtownikom wysoki rabat!

Wszyscy Kupcy i Przemysłowcy czytają i prenumerują

„KUPIEC EUROPEJSKI"

ilustrowany miesięcznik przemysłowo-handlowy

Prenumerata rocznie; 2000 Mk. półrocznie: 1000 Mk: Redakcja i administracja: Warszawa, (Sienna 23) Skrzynka pocztowa 135.

Zadarmo! Zadarmo! Zadarmo!

byka z jałówką, dziesięcio-piętrową kamienice, samochód i konia z rzędem nie obiecujemy, jednakże kto chce mieć zdrowy humor, ten prenumeruje,

„ŚMIECH" rocznie 500 mk. a zaś półrocznie 250 mk. Wychodzi, wyłazi, albo wybiega w każdy miesiączek Do nabycia zawsze i wszędzie. Redakcja i Administracja: Warszawa, (Sienna 23) Skrzynka pocztowa 135.

PRENUMERUJ

„SPORTOWIEC ZAGRANICZNY"

ilustrowane czasopismo sportowe

Rocznie: 500 mk. półrocznie: 250 mk. Redakcja i Administracja: Warszawa, (Sienna 23) Skrzynka pocztowa 135.

BIBLJOTEKA

„PRZEGLĄDU SWIATOWEGO"

TYMCZASOWE DONIESIENIE:

1787

w krótkim czasie „Przegląd Swiatowy" ogłosi:

KONKURS EUROPEJSKI.

Ogłoszenie.

Do rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu Dz. A T. II. zapisano dnia 21.XII 1921 r. następujące firmy:

1668 „Wolf Paluch handel manufakturą i galanterją w Sosnowcu, Dęblińska 13. Firma egzystuje od roku 1909 Właściciel Wolf Paluch, zam tamże.

1669 Mieczysław Seidengard“ skup różnych art w celu odsprzedaży w Sosnowcu Piłsudskiego 42 Firma egzystuje od roku 1921 Właściciel Mieczysław Seidengart, zam tamże. Pomiędzy właścicielem firmy, a żoną jego na mocy intercyzy została ustanowiona wyłączność majątku i wspólnosc dorobku.

1670 „Moszek Sołdyn“ handel galanterją i bielizną w Sosnowcu, Kowalska 14. Firma egzystuje od roku 1921. Właściciel Moszek Sołdyn zam tamże.

1671 „Kazimiera Pelc skład perfumerji, kosmetyków i mydeł w Sosnowcu, Niwecka 1. Firma egzystuje od 1 września 1921 roku Właściciel Kazimiera Pelc, zam tamże. Udzielono prokurę Ignacemu Bronisławowi Pelc z prawem samodzielnego podpisu.

1672 Eber Perces“ zakład stolarski i sprzedaż mebli w Zawierciu, Towarowa 4. Firma egzystuje od roku 1889. Właściciel Eber Perces, zam tamże.

1673 „Marjanna Wikarek“ handel art. spożywczemi w Sosnowcu, ul Wapienna 4. Firma egzystuje od roku 1919. Właściciel, Marjanna Wikarek zam w Sosnowcu na Sroduli, ul. Wapienna 4.

1674. „Szlama Goldwaser“ handel kartoflami w Sosnowcu, Niemiecka 10. Firma egzystuje od roku 1921 łaściciel, Szlama Goldwaser zam. tamże.

1675. „Piekarnia Polska Władysław Derda w Sosnowcu ul. Orla 22. Firma egzystuje od dnia 10 X 1921 r Właściciel, Władysław Derdo, zam. tamże.

1676. „Dom Przemysłowo Handlowy „Mospol handel paszą i ziemiopłodami w Sosnowcu, Rybna 4, Firma egzystuje od 12 września 1921 r, Właściciel Leopold Moskwa, zam, tamże,

1677, „Wincenty Struzik“ handl art, spożywczemi w Sosnowcu. ul. Tylna 24, Firma egzystuje od roku 1921. Właściciel Wincenty Struzik, zam. tamże.

1678. „Stanisława Lubasz“ handel art spożywczemi w Sosnowcu, Piłsudskiego 59. Firma egzystuje od roku 1920. Właściciel, Stanisława Lubasz zam. tamże.

1679. „Janas Klizman handel końmi w Zawierciu Siewierska 9. Firma egzystuje od roku 1921 Właściciel, Janas Klizman, zam. tamże.

1680. „Maurycy Ingster“ handel art. chemicznymi w Zawierciu, Wielki Swiat 5 a. Firma egzystuje od roku 1921. Właścicil, Maurycy Ingster, zam. tamże.

1681. Stanisław Szajkowski“ Dom Handlowy towarów wszelkiego rodzoju w Zawierciu, Pomorska 12. Firma egzystuje od 7 września 1921 r. Właściciel Stanisław Szajkowski zam tamże.

1682 „Chaim Kuperminc“ handel mąką i art. spożywczymi w Sosnowcu. Targowa 11. Firma egzystuje od roku 1921 Właściciel, Chaim Kuperman, zam. tamże.

1683 „Stefan Maciejowski“ biuro handlowe w Zawierciu, Łożnicka 35, Firma egzystuje od września 1921 r Właściciel, Stefan Maciejowski, zam, tamże,

1684, Szymon Zalcberg“ handel manufakturą, galanterją i szkłem w Będzinie Kołłątaja 12. Firma egzystuje od roku 1905. Właści iel Herszlik Szymon Zalcberg, zam. tamże.

1685 „Jakób Frydler“ handel kartoflami, zbożem i art. spożywczymi w Modrzejowie, Rynek 8 Firma egzystuje od roku 1921. Właściciel, Jakób Frydler. zam tamże.

1686 Adam Jędruszek handel końmi w Będzinie, Sielecka 28 Firma egzystuje od roku 1921. Właściciel, Adam Jędruszek, zam tamże.

1687 „Bronisław Skrobot“ sklep rzeźniczy w Będzinie Kołłątaja 51. Firma egzystuje od roku 1911 Właściciel, Bronisław Skrobgt. zam tamże.

1688. „Józefa Kot“ handel trzodą chlewną w Sosnowcu, Kopernika 1. Firma egzystuje od od roku 1921. Właściciel, Józefa Kot, zam tamże

1689. „Skład Apteczny S. Moneta i S-ka“ spółka firmowo komandytowa w Dąbrowie Górniczej Sobieskiego 21. Spółka rozpoczęła działalność dnia 22 listopada 1921 r Wspólnik firmowy Samuel Moneta, zam w Dąbrowie Górniczej, ul Sobieskiego 21 Wspólnik komandytowy, Abram Niemiec zam.w Będzinie Kościuszki 3. Spółka firmowo-komandytowa, Zarząd interesami spółki należy wyłącznie do wspólnika firmow go Samuela Monety który prowadzi wszystkie sprawy spółki i podpisuje samodzielnie wszelkie zobowiązania, umowy weksle i korespondencje. Wspólnik komandytowy Abram Niemiec wniósł do spółki mk. 125 000 Spółka zawartą została na czas nieokreślony.

1690. „Marjanna Kwiatkowska“ handel mięsem i wędlinami na Targu w Sosnowcu Firma egzystuje od roku 1891. Właściciel Marjanna Kwiatkowska zam. w Sosnowcu Małachowskiego 32.

1691 „Józefa Sprężyna handel art. spożywczymi w Sosnowcu ul Nowa 24 Firma egzystuje od roku 1921. Właściciel, Józefa Sprężyna, zam. tamże.

Do Działu B. Tom I następujące firmy: 60. „Fabryka kajetów Czekaliński -ka — spółka z ograniczną odpowiedzialnością z siedzibą w Myszkowie. Spółka rozpoczęła działalnośc dnia 16 października 1921 r. Wspólnicy, 1)Aleksander Czekaliński Myszków. 1) Aleksander Mańkowski, Myszków, 3) Aleksander Hocke, Warszawa, Mokotowska 45, 4) Edward Strauch, Warszawa, Mokotowska 41 5) Wilchelm Strauch, Myszków 6) Franciszek Nadrowski, Myszków Kapitał zakładowy wynosi Mk. 2.750.000 — i jest podzielony na 55 udziałów po 50 tysięcy marek każdy, Wilchelm Strauch posiada 5 udziałów, pozostali wspólnicy po 10 udziałów. Na poczet kapitału zakładowego wpłacono 1.750.000 marek. Pozostały miljon winien być wpłacony do dnia 31 grudnia 1921 r Zarzad spółki stanowią: Aleksander Czekaliński i Franciszek Nadrowski. Weksle, żyra wekslowe umowy, pełnomocnictwa, czeki winny być podpisywane przez obu zarządców łącznie Korespondencję bieżącą, pokwitowania z odbioru wszelkich należności, towarów, korespondencje, może podpisywać każdy zarządca samodzielnie pod stemplem firmy Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zawarty został dnia 16 października 1921 r. przed Notarjuszem Szymonem Landau w Warszawie na NR. 1382 na lat trzy z automatycznem przedłużeniem na następne trzechlecie.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

I oto znów obchodzimy tradycyjne święta Bożego Narodzenia. Ale w tym roku po raz pierwszy obchodzimy je w warunkach odmiennych, niż w latach ostatnich, bo w pokoju.

Zdaje się, że nad Polską, wyzwoloną z pęt i ucisku wrogich państw rozbiorowych, słychać wreszcie upragnione słowa, które w dniu narodzin Zbawiciela rozległy się nad ziemią: „Pokój ludziom dobrej woli!...".

Całkowita klęska i upadek trzech państw rozbiorowych w wojnie światowej, począwszy od 1914 r., przyniosły nam wyzwolenie.

Ale wiele przeżyliśmy potem ciężkich chwili i doświadczeń, które odbiły się na współczesnem pokoleniu piętnem tej dziwnej psychozy powojennnej.

Z jednej strony wybujałe warcholstwo, rozpętanie się najniższych instynktów ludzkich w walce o byt, o codzinnny kęs chleba, a dalej o rozkosze życia i użycie pełnym haustem tego życia — z drugiej zaś odrętwienie, wyczerpanie, zniechęcenie i apatja, ogarniające ludzi, którzy dotąd, jako inteligencja, przewodzili narodowi w latach walk i buntów przeciwko najeźdźcom i gwałcicielom. Apatja ta jest nieuzasadnioną.

W ciągu kilkuletniej egzystencji niepodległej już Ojczyzny zdołaliśmy uczynić wiele.

Większość ziem polskich wcielona została do pnia macierzystego.

Zwycięstwo oręża polskiego dało nam sławę, która rzadko jest udziałem narodów, będących w naszej sytuacji. Pomału określamy już swe granice polityczne.

Co prawda, aeropag sędziów najwyższych, jaki rozstrzyga o granicach politycznych państw nowopowstałych, w pojęciu Europy Zachodniej, — w stosunku do nas nie wykazał zrozumienia żywotnych interesów naszych.

Jeszcze Ziemia Wileńska, jeszcze Małopolska Wschodnia kwestjonowane są jako ziemie polskie.

Granice na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, jako to widać z nastroju ludności i jej skarg — nie są wyrazem sprawiedliwości, w pojęciu międzynarodowym polityków świata, ale uzyskaliśmy już fundamenty, na których wypadnie nam teraz budować gmach silny i niewzruszony państwowości polskiej.

Sejm dał narodowi Konstytucję, zapewniającą każdemu obywatelowi Polski demokratycznej jaknajszersze swobody osobiste i przywileje.

Lecz nie braknie i obowiązków. Oto jednym z nich jest odbudowa wewnętrzna, okrzepnięcie, wzmocnienie siły intelektualnej obywateli a gospodarczo-finansowej państwa, przez uczciwe i sumienne spełnianie obowiązków i wytężoną pracę jednostek nad sobą a wspólną—państwowotwórczą, przez solidarne dążenie do uzyskania szacunku, powagi i autorytetu dla państwa w obliczu narodów świata, przez zaprzestanie walk bratobójczych, wzajemnego dyskredytowania się i oczerniania.

Rolę budzenia narodu do pracy państwowotwórczej musi wziąć w swe ręce ta warstwa społeczeństwa, która ma najwięcej do tego prawa.

Tą warstwą jest inteligencja.

Każdy naród, każda warstwa społeczna ma prawo i obowiązek domagania się od inteligencji nietylko pomocy w pracach ustawodawczych, rozwojowych, kulturalno - oświatowych, administracyjnych i t. p., ale też i obowiązkiem tej inteligencji jest ze swej skarbnicy wiedzy i fachowości udzielać tym wszystkim stanom i warstwom społecznym, bez względu na ich przekonania polityczne, które tej wiedzy najwięcej dziś potrzebują...

Niestety, lata ubiegłe dowiodły nam, że nie wyzbyliśmy się przywar i wad swych przodków, że niema dla nas sprawy, na którą nie patrzylibyśmy pod kątem widzenia tej, czy innej partji, tego czy innego stronnictwa, grupy czy grupki.

I samo pojęcie o inteligencji dziś, niestety, jest bardzo mylnie iterpretowane.

Do steru cisną się ci, którzy, dzięki szczęśliwym dla nich okolicznościom, wypłynęli na wierzch współczesnego życia i oto rozpychają łokciami wszystkich dokoła, sypiąc groszem obficie i chcąc powierzchownością swą i zdobytym, z krzywdą dla innych, dostatkiem zasugerować innych swym.. wyglądem zewnętrznym chociażby.

To są szkodnicy, którzy usuwają w cień ludzi świattych, ludzi pracy i zasług, ludzi którzy winni kierować życiem społeczeństwa.

Ludzie tacy i im podobni mają tę charakterystyczną wspólnotę, że czy mniej czy więcej — tu, ówdzie okazują nieraz ordynarne postępowania wobec drugich ciasnotę umysłową i chęć panowania nad otoczeniem.

Atoli i między inteligencją jest wielu takich, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że duch czasu stawia ich na równi z zasmarowanym robotnikiem, licho odzianym rękodzielnikiem, zagnojonym włościaninem i t. d.

Pojęcie klasowości, dzielenie na warstwy, stany i mierzenie czy raczej asenterowanie do oddziałów stanów nie może wyjść im z myśli, tembardziej iż nieraz ulegają tym, którzy z tytułu stanu majątkowego pragną tę klasowość uwypuklić, a inteligencja nie równająca się im siłą stanu majątkowego, staje się ich trabantem, popada w ich zależność i przecenia ich autorytet ponad autorytet mieszczanina, robotnika czy włościanina.

Prawdziwy inteligent nie da się spowodować postronnym wpływom megalomanów, uznaje wszystkich za równych sobie i pracuje nad podniesieniem poziomu umysłowego tych, którzy tego potrzebują i stara się warstwy pod względem wykształcenia równoważyć, by zatrzeć różnice klasowe.

Pocieszającym jest objaw, gdy tu i owdzie jednostki prawdziwie inteligentne idą między warstwy robotnicze, mieszczańskie, włościańskie i uznając ich sobie za równych, pracują głównie dla ich dobra, w myśl wzniosłych idei.

I widzimy tych szperaczy w dziedzinie wiedzy nieraz niedbale odzianych, bo brak im czasu na dbałość o powierzchowność — uważając za cel człowieka wiedzę i naukę.

I dlatego to nieraz słyszymy, że ten lub ów profesor, nieraz wybitnie światła jednostka, chodzi ubrany jak robotnik.

Inteligencja jest właściwie robotnikiem pracującym umysłowo.

Uprzytomniwszysobie te wszystkie nasze błędy, uprzytomniwszy sobie obowiązki względem kraju i własnego społeczeństwa, rządu, bohaterskiej armji i ofiar wojny— w dniu wigilijnym, łamiąc się opłatkiem powiedzmy sobie, że odtąd bogaci w doświadczenia z przeszłości — nie powtórzymy tych błędów, które by szkodę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przynieść miały.

Wyplenmy z dusz kąkole, wyrwijmy osty nienawiści i niech się w nas zrodzi dobra wola czynienia wszędzie i zawsze tak, jak nam nakazuje sumienie!

Wtedy przed Polską odrodzoną duchowo — moc wraża truchleć będzie!...

J. S—kil

Pierwszy śnieg a Swięta Bożego Narodzenia.

Czas jesiennych słot, wichrów i zimna, które tembardziej dają się we znaki o ile były poprzedzane złotawemi chwilami babiego lata, czas upływający monotonnie we wspomnieniach słońca — na krótko przerywa i urozmaica dzień Wszystkich Swiętych i święto zmarłych, dzień Zaduszny. Te posępne a zarazem poważne w swej treści święta jak żadne inne odpowiadają porze roku, w której je święcimy. Rozpoczynają okres zimy. okres martwy, który poprzedza chwilę zmartwych wstania.

I znów posępnie wloką się dnie za dniami pełne wichrów, niepogody, wilgoci, grząz kiego błota i szerokich topieli. Gdzie to tam jeszcze do wiosny, toć lato dopiero się skończyło, jeszcze cała zima przed nami a już zimno i błoto zdążyły wszystkim dokuczyć. Posępnie, ciemno i ponuro na świecie, zrzadka zaświeci słońce, aby zaraz ukryć się za wałami chmur, niosących świeżą daninę deszczu i wiatru. Postępujemy coraz dalej wgłąb mglistej jesieni, aż nadchodzi dzień gdy nagle roz widnia się na ziemi, z siwych chmur opuszczonych bardzo nisko poczyna padać śnieg, sypie płatami na zlekka przemarzniętą glebę, rażącą oczy bielą okrywa domy, drzewa, wszelkie przedmioty i wreszcie jednostajna biała opona przykrywa wszystko, co daje się objąć okiem. Co tonęło w mgłach nagle występuje wyraźnie, ginie szarzyzna i nikłe kształty — posępną jednostajność jesieni zmienia weselsza i przyjemniejsza biała jednostajność zimowa.

I nagle pierwszy raz ożywia się człowiek, wzrok mu się rozjaśnia, coś w nim budzi się, coś szepcze, coś drga i mówi; nuda przeradza się w oczekiwanie, uśmiech krasi oblicze a przez usta bezwiednie wypada nuta dawno znana: płynie leciuchno jak kołysanka lub jak poważny polonez rozbrzmiewa. Kolenda! Pierwszy śnieg rodzi w człowieku pierwszą myśl o świętach wzbudza pragnienie i oczekiwanie chwil, z któremi wiąże się tyle wspomnień i drugie tyleż nadziei na przyszłość. Okres świąteczny rozpoczyna się gdy pierwszy śnieg ubieli ziemię, gdyż od tej chwili zaczynamy myśleć o świętach jak o czemś co lada chwila ma nadejść. Opłatki, kolędy, choinka, jarzące świeczki, zjazd rodzinny, uczta jedyna w roku — wszystko to za jednym zamachem staje przed nami, a sprawił to śnieg — pierwszy w tym roku!

Kościół rozpoczyna rok adwentem. Adwent to wstęp do świąt Bożego Narodzenia, to jakoby wigilja wigilji. Odtąd już każdy coraz częściej myśli o świętach, układa plany i z góry cieszy się z ich spełnienia. Jednocześnie rozpoczynają się roraty, — owo dziwne nabożeństwo przed świtem. Niema w niem nic osobliwego, nic specjalnie świątecznego prócz kilku wyrazów roz poczynających mszę, a jednak samo brzmienie wyrazu ; „roraty" nastraja nas na nutę tę samą co i pierwszy śnieg. Mimowoli zwracamy się myślą w lata ubiegłe, do dziecinnych wspomnień, kiedy to ludzie byli może więcej pobożnymi niż obecnie.

Roraty! — ludzie spieszą na roraty! Wówczas staje przed nami obraz małego miasteczka napoły zasypanego śniegiem, tonącego w nieprzeniknionych mrokach nocy. Wicher dmie — zawierucha — śnieg sypie gęsto; czerwonawe światła z okien kościoła słabo przebija się przez śnież ne tumany. Cicho zabrzmiała sygnaturka; mdłe światło, tu i owdzie połyskują w maleńkich okienkach domów, tu i owdzie skrzypnęły wrota i pojedyńczo lub parami przemykają się ludzie ku kościołowi. Zahuczały organy i w słabo oświetlonych nawach odbywa się nabożeństwo, w pierwszych wyrazach którego wyrażona została tęsknota do czegoś lepszego, dawno oczekiwanego.

Ludzie o tyle już poczynają myśleć o świętach, że nawet, posiłkując się przepowie dniami, kłopoczą się przewidywanym stanem pogody podczas świąt. Dniem wróżebnym jest dzień św. Barbary. Powszechnie znane przysłowie głosi: Swięta Barbara po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie i odwrotnie. Przysłowie to sprawdza się często, co można sobie tem tłomaczyć że okres między 4-ym grudnia a świętami jest tak już krótki. że pogoda zalewie raz jeden odmienić się może.

Robocze lato, robocza jesień — pora spocząć i pokrzepić ducha: wszyscy chodzą przejęci myślą o niebawem nastąpić mających wywczasach, o chwili odpoczynku, a że z nią wiąże się cały szereg tradycji i uciech rodzinnych— tem weselszą się staje myśl o świętach.

Ale nikt zapewne nie prze żywa tylu cierpień oczekiwania, nikt bardziej nie cieszy się niż młodzież, niż dziatwa w wieku szkolnym. Dla nich święta to coś tak upragnionego, że starsi wyobrażenia o tem mieć nie mogą, chyba że wspomną swoje młode lata. Cóż więc dziwnego że z tego powodu niejedna godzina nauki w szkole upływa w marze niach o domu i o świętach. Zamiast ślęczeć nad trudnem zadaniem, uczeń woli zatopić się w marzeniach na jawie, z których niekiedy przez nauczyciela gwałtownie i boleśnie zostaje wyrwany.

Przed chwilą widział dom rodzinny, słyszał nutę kolędy widział choinkę i dary, naraz spadają nań bura, zły stopień i kara!

Wreszcie nadchodzi chwila oczekiwana — pierwszy i najważniejszy dzień świat — wigilja. Na dawniejszy, śnieg przyprószy nowego, potem zlekka ściśnie mróz; pod wieczór wypogodzi się i uciszy i nad uspokojoną ziemią roztoczy się firmament usiany gwiazdami i drogą mleczną rozpołowiony. Zalegnie cisza głęboka—w domach rozbłysną wesołe światła i ożywiony gwar roztoczy się dokoła stołów z wigilijną ucztą. Po serdecznych życzeniach i po chwilce skupienia którem obdarzą tych członków rodziny, co już odeszli w zaświaty, nastąpi szczery śmiech i wesołość. Wesele, zabawa, radość! — a jednak poszperawszy każdemu skrupulatnie w sercu, w duszy lub w sumieniu, na dnie każdego odnaleźć będzie można jakiś ukryty żal, smutek lub tęsknotę, które niekiedy posiadają wyraźne kształty i przyczyny, najczęściej zaś powstają nie wiadomo skąd i nie wiadomo jak!

Im dalej, tem silniej wystąpią owe ukryte smętki i tęsknoty; a gdy po uczcie zabrzmi rzewna nuta kolnedy niejeden uczestnik wesołej biesiady spoważnieje, skupi się w sobie i zamyśli: nuta kolendy z przeszłości przyniesie jakieś niespełnione marzenia, pragnienia niezaspokojone, jakieś nieurzeczywistnione ideały — wówczas i łza nierzadko zwilży źrenice, niekiedy zaś i płacz serdeczny zatarga piersią, albowiem Swięta Bożego Narodzenia ze wszystkich świąt najwięcej radują, ale też za to żadne inne święta nie zwracają tak myśli ku przeszłości. Wiek dziecięcy i młodzieńczy mają swoje uciechy świąteczne i które później w starszym wieku mile są wspominane i rozlewają wiele owej rzewnej tęsknoty za minioną młodością, za straconemi nieprodukcyjnie latami, które lepiej można było wyzyskać.

Oczekiwane z niecierpliwością w przewidywaniu uciech i wesołości święta nie zawiodą nadziei: dadzą jedno i drugie, a prócz tego przyniosą z sobą to, czego człowiek nigdy się nie spodziewa co jednak z roku na rok powtarza się: każą zastanowić się nad przeszłością i osądzić czy była dobra, czy zła, owocna czy stracona — do wesołości domieszają odrobinę tęsknoty i w ten sposób wytworzy się nastrój, który tak dobitnie cechuje święta Bożego Narodzenia.

S.K.

GABRJELA ZAPOLSKA.

Bądź wola Twoja...

Idzie, śpieszy się Michalik, śpieszy, bo to już późno i ściemniać się zaczyna. Slizgawica po ulicach a mimo to ruch — tak, jak w Wigilię. Każdy biegnie, śpieszy się, dokupuje, — chce przyjść na czas.

Tu i owdzie zamykają już sklepy, ale jeszcze i tak jasność bije na trotuary szerokiemi strugami. Na rynku chłopcy dla zachęcenia pozaświecali świeczki w szopkach, i transparenty czerwono, zielone, błękitne świecą z daleka jak tajemnicze drogie kamienie na tle zielonego świerkowego gaju

Z Marjackiej wieży spłynął na tłumy ludzi hejnał, łagodnie, jak srebrny welon tonów

Michalik, przechodząc mimo kościoła, czapkę pobożnie uchylił.

Rosły, silny, przystojny brunet, o twarzy okrągłej, śniadej, oczach pełnych energji i inteligencji Doskonały z niego robotnik, umysł ma rozwinięty, wchłonął w siebie trochę kultury. ale tej zdrowszej, do życia potrzebnej, i teraz sprawnie, jasno, zdrowo, zdając sobie wybornie sprawę z tego kim jest i do czego dąży, idzie przez życie, torując sobie drogę silnemi, krzepkiemi dłońmi.

Pracy się nie ulęknie, do wszystkiego zdolny. wie nie jedno, a resztę sprytem odgadnie. Fachem jego stolarka, warsztatu jeszcze swego nie ma, ale jest w spółce uczciwej i lada chwila swego się dorobi. Pow[illegible] z niczego, a przecież [illegible]im było siły i hartu, że [illegible] sercem i umysłem [illegible]zerokie horyzonty Tak, jak [illegible]dzie przez tłum śmiało i pewną nogą, tak samo w życiu dusza jego ma wytknięty już kierunek i cel.

Kupił po drodzę maluchną szopkę i garść przyborów na choinkę. Wstąpił do sklepu, kazał sobie odmierzyć orzechów, jabłek, kupił wianek fig i trochę tanich cukierków

Gdy wyszedł ze sklepu ruch już ustawał, ludzie rozchodzili się, nikli w bramach domów Jakaś uroczysta cisza zaczynała opadać na miasto Mgła biaława zasuwała światła rewerberów. Z trzaskiem zamykać zaczęto bramy Sukiennic. Zapóźnione przekupki gasiły swoje latarenki i zwijały stragany.

Michalik skierował się na ulicę Krupniczą. Minął planty tajemnicze i białe od leżącego po trawnikach śniegu. Okryte deskami posągi miały pozór skarlałych obelisków. Michalik szedł teraz nie tak śpiesznie. Jakoś mu było niesporo. Niepokój ściskał mu serce. Bał się, czy w domu zastanie wszystko jak się należy. Bał się o to bardzo. Zywo miał przed oczyma przeszłą wilię i do tej chwili odczuwał ból na jej wspomnienie.

Byle się to tylko nie powtórzyło! — niczego więcej nie pragnął.

Ale już przed samym domem doznał tak gwałtownego wstrząśnienia, że aż tchu mu w piersiach zabrakło, a szopka omal nie wyleciała z rąk jego w błoto. Przedewszystkiem, w okienkach jego mieszkanka, na parterze wcale porządnej jednopiętrowej kamieniczki, nie świeciło się wcale

Ciemno tam było. i ta ciemnica gwałtownem uderzeniem rzuciła się w oczy Michalika. I zaraz pod oknami, tuż przy murze, dostrzegł dwa małe czarne cienie, skulone i przytulone do siebie, jakby w oczekiwaniu.

— Jezus!... — wyszeptał przez zęby Michalik.

Ochłonął i przyspieszył kroku, Dwa małe cienie pośpiesznie oderwały się od ściany i biec ku niemu zaczęły.

Była to malutka dziewczynka odziana w ciepły płaszczyk i chusteczkę, i chłopczyk starszy, najwyżej pięcioletni ubrany w granatowe paletko i wysokie, zapinane buciki Chłopczyk ciągnął za rękę dziewczynkę, która mu nadążyć nie mogła. Z daleka wywijał kluczem i wołał:

— Tatusiu! tatusiu!.. na! masz... klucz!...

Michalik już jest przy dzieciach, a dziewczynka objęła go za nogi i kołysze się, podnosząc swoją różową buzię ku niemu.

— Tatusiu klucz!..

— A... mama?..

— Mamcia poszła do ciotki i kazała tatusiowi powiedzieć. żeby tatuś sobie sam willję ugotował.. bo Mamcia ani myśli. i także Mamcia kazała powiedzieć, że będzie u stryjenki nocować.

Tak mówi chłopczyk, podskakując z nóżki na nóżkę, a każde ze słów jego, jak ostrym nożem rzeźbione, ryje brózdy bolesne w sercu Michalika.

— Dawno mamcia poszła?— pyta wreszcie zdławionym głosem.

— O! dawno jeszcze było widno!..

Nagle chłopczyk dojrzał trzymaną przez ojca szopkę.

— O! tatusiu.. to dla nas

Dla was!

— Daj!..

— Później... teraz chodźmy po mamę.

I wziąwszy za rękę dziewczynkę, poszli wszystko troje w kierunku ciemnych, przedmiejskich uliczek Szli wolno, bo ślizgawica była duża, a dziewczynka była drobna i ze śmiechem plątała się w zbyt długi płaszczyk.

Wreszcie Michalik oddał synkowi szopkę, a sam wziął na rękę dziewczynkę.

I poszli trochę żwawiej, ale jakoś lękliwie, jakby z góry przewidywali, że nic ich dobrego nie czeka.

* * *

Dotarli wreszcie do plantu kolejowego. I tam w szeregu świeżo postawionych kamienic skierowali się ku jednej z ciemnych sieni Przeszli ją powoli i ostrożnie i wydostali się na dziedzińczyk zaśnierzony i pusty. W kącie stała parterowa jasno oświetlona oficynka. Duże okna niezasłonione ukazywały wnętrza kuchni i dużej izby zastawionej gratami. W kuchni krzątało się kilka kobiet. Płomień bijący z pieca oświetlał je jaskrawymi konturami. W izbie stół, nakryty, krzywo czerwonym obrusem, zajmował główne miejsce Na stole leżała strucla, i stało kilka flaszek piwa i wódki. Mała. krępa lampa z papierową umbrą zataczała jasny krąg świetlany. U brzegu tego kręgu dostrzedz można było czubek głowy jakiejś kobiety. która wsparta o brzeg stołu, spała w tej niewygodnej pozycji. Miała jasne ładne włosy, świeży, młody kark i odziana była przyzwoicie w różową bluzkę i ciemną spódnicę.

Michalik z dziecmi do szyby przylgnął i w śpiącą kobietę załzawionemi oczyma się wpatrzył

Dziewczynka wyciągnęła rączkę i ze śmiechem wyszeptała

— Mamusia!

Czy kobieta dosłyszała szmer jakiś za oknem, czy coś nią targnęło, dosyć że zbudziła się i sennym nie przytomnym wzrokiem spojrzała ku szybom.

Ale to była jedna chwila Znów ciężka głowa opadła na stół i pozostała tak nieruchoma, jak wyciosana z drzewa.

Michalik jeszcze chwilę postał, wreszcie, jakby zbierając całą odwagę. ku drzwiom się skierował, szarpnął je i do kuchni wszedł.

Na odgłos otwierających się drzwi, kobiety od kuchni oderwały się i spojrzały na przybyłych. Jakiś lęk, coś nakształt zmieszania, ogarnął te twarze rozpalone od gorąca płyty. Ale już naprzeciw Michalika wysunęła się tęga, czerwona, niemłoda kobieta, o twarzy wielkiej podłużnej, z oczyma okrągłemi dziwnego zielonego koloru. Włosy miała ściągnięte z tyłu w malutką kupeczkę, szyję szeroką i lśniącą.

— Czego? — spytała,

— Tu jest Józia!... — odparł Michalik.

— A no... jest!

— Przyszedłem po nią!

— To ją sobie weź!

Odwróciła się od Michalika i szyderczo wzruszyła ramonami

Michalik stał ciągle niepewny i wahający. Dzieci przylgnęły do niego i tamowały mu swobodę ruchów; przytem czuł się obserwowany przez złośliwe spojrzenia. Tracił siłę, rezon i moc panowania nad sobą.

— Niech jej ciotka powie. że ja tu jestem z dziećmi! — wyrzekł wreszcię cicho z widocznym wysiłkiem.

— Powiedz jej sam! — krzyknęła już donośniej ciotka, nie odwracając się nawet od komina.

Michalik posunął się z dziećmi ku izbie.

Otworzył drzwi, stanął w progu,

— Józia! — zawołał — Józia! chodź do domu!

Spiąca kobieta nie poruszyła się.

Chłopczyk wyrwał się z rąk ojca i podbiegł ku matce, prędko jednak powrócił z jakąś spłoszoną minką.

Za plecami Michalika ciotka w otoczeniu przyjaciółek tryumfowała.

Tryumf ten odczuwał Michalik. To mu dodało energji. Ciężko stąpając, podszedł ku żonie i trącił ją lekko w ramię.

— Józia!... bój się Boga!... choć do domu! dziś wilja!. trzeba przecie zjeść ją po Bożemu jak inni. Chodź!.. tu nie twój dom!...

Kobieta podniosła powoli gło-

Kolenda i kantyczki.

Ze świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku wiąże się wiele uroczystości i zwyczajów ludowych, zachowanych przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Uroczystości te i zwyczaje sięgają dalekiej bardzo przeszłości. Do takich to właśnie zabytków należy także kolenda.

I pieśni kościelne wołają: „hej kolenda, kolenda” i upominki przeróżne tym wyrazem mianujemy, a ustne podania ludu przedstawiają nam pełno zwrotów poetycznych z imionami „koląd i kolend”. Dlaczegóż więc kolenda trzyma się tak uporczywie świąt okresu noworocznego? Czy to dla igraszki się dzieje, czy też rzeczywiście wyraz ten ukrywa w sobie pojęcie głębszej natury? A że nie każdy z czytelników zastanawiał się nad tem zjawiskiem, więc mu ułatwimy rozwiązanie zagadki.

U wszystkich ludów pogańskich, słońce i księżyc, ziemia i ogień, woda, wiatr i różne zjawiska przyrody odbierały cześć boską. Słońce jednak i księżyc uważano za główne bóstwa, którym nazwy dawano przeróżne; nazwiska tych bóstw zależały od wielu bardzo okoliczności.

Starożytne bajki wszystkie i nasze podania ludowe przedstawiają tysiące przykładów walki boga światła z bogiem ciemności. Walka ta każdego roku kończyła się klęską słońca, w jesieni zwyciężał zawsze bóg zniszczenia, czarny bóg i sam panował nad światem.

Panowanie jego było krótkie, albowiem przy końcu grudnia spycha słońce z tronu swego współzawodnika i samo na nim zasiada. Jest ono jeszcze słabe, wycieńczone walką, ale ku wiośnie wznosi się potężnie, ażeby zabłysnąć majestatem iedy nowładztwa swojego... Pojęcia te osnute były na śledzeniu pochodu słonecznego i na samem działaniu słońca.

Człowiek pogański, a tem samem i słowianin z doby przedhistorycznej, widział w słońcu uosobienie dobra; pod jego wpływem i drzewa zakwitały, i ziemia okrywała się łanami zboża i zwierzęta wszelkie radowały się, jednem słowem cała natura kipiała życiem. A ponieważ życie to rozwijało się stopniowo, więc w sile działania słońca, pogański człowiek widział różne okresy.

W czasie naszego noworocza dzień staje się dłuższy więc słońce zaczyna się wysuwać, budząc się z okowów zimy. Później nadchodzi najwyższa działalność słońca w końcu czerwca. Wreszcie zbliża się stopniowo jego umieranie, które kończy się w grudniu zupełną śmiercią. Wtedy noc jest najdłuższa. Jakoż względnie do tych okresów pogański człowiek obchodzi uroczystość na cześć słońca. Więc sobótki, wianki, kupało itp. obrzędki ludowe mają znaczenie świąt słonecznych.

Na zasadzie powyższej można przystąpić do tłómaczenia kolend. U Staropersów, pierwszą uroczystością roku była „Mihrgan“ to jest nowonarodzonego słońca, odbywała się ona w końcu grudnia. w czasie, kiedy słońce zaczyna się powiększać. Uroczystości tej ważnym przedmiotem były, zabawy, ofiary i przeróżne dary.

Czesi, Słowacy, i Serbowie uroczystości noworoczne nazywają „kolendą“. Uroczystości kolend rozpoczynały się zawsze w wigilję 25 go grudnia; były to czasy radości, wymiany prezentów i wielkich igrzysk.

Podania serbskie głoszą, że w nocy wigilijnej, w bożym zamku w raju, rosną drzewa ze złotemi gałęziami i srebrnemi listkami, a na łonach, pokrytych kwieciem spoczywają bogowie; w owym raju rodzi się młode słońce. Nawet potrawy jak miód, mąka, migdały itp., spożywane w wigilję, mają symboliczne znaczenie. Wreszcie słowiańskie miano kolendy spotykamy u Indjan, jako „Kolenda“.

Tak u nas, jak i tam, do kolend przywiązane są uroczystości noworoczne. Podania wszystkich ludów stwierdzają, że słońce, owo bóstwo najwyższe pogan, czczone było pod różnego rodzaju nazwami. Czy to więc będzie Swiatowid, czy Helios, czy Perkun, czy wreszcie Kałada albo Koleada, zawsze te miana oznaczają bożą zasadę słońca. Na tej podstawie kolendy nasze i uroczystości noworoczne przechowały się po dzisiejsze czasy, jako zabytki tych podań. Od chwili jednak, gdy prawda wiekuista nawet w kulcie pogańskim przeczuwana, zajaśniała na na całej pełni. gdy stąpił na ziemię Syn Boży, owe zwyczaje prastare nabrały innego charakteru. Dawną kolendę przystosowano do Bożego Narodzenia i z czasem tak zostały nazwane pieśni, rozbrzmiewające ku czci Dzieciątka Jezus. Pieśni jeszcze inaczej kantyczkami zwano. To już wyraz spolszczony z łacińskiego „Canticum“ oznacza pieśń. Pieśni kolendowe, kantyczkowe, najdawniejsze pochodzą z piętnastego wieku, lubo później tekst pierwotny bywał zupełnie zacierany i to niezbyt szczęśliwie.

W treści zwykle naiwnej mieszano rzeczy pobożne ze świeckiemi, historję świętą z dziełami współczesnemi, modlitwę z jakąś plotką okolicznościową, jednem słowem kantyczki mieszczą w sobie wszystko.

Najwięcej prostoty i starodawnej dobroduszności ludowej zachowały kantyczki tak zwane krakowskie. Autorowie ich nie znani, piszą kolendy prawie wyłącznie mając za przedmiot Boże Narodzenie i czas poprzedzający tę uroczystość, mianowicie adwent. Zaczyna się więc w owych pieśniach, na tle ewangielji wspomnienie o znakach na niebie i na ziemi, jako zapowiedzi przyjścia Zbawiciela, o sądzie ostatecznym „owym dniu strasznym gniewu Bożego.“ Po tych wstępnych pieśniach, wszystko się już skupia w stajence betlejemskiej i obszernie się opowiada o tem że najbiedniejsi i maluczcy świata pierwsi zostali powołani do uznania i uczczenia Syna Bożego w Jego ubogiem otoczeniu.

Sceny, rozgrywające się na tle palestyny, zwykle są brane z tej okolicy, w której pieśniarz zamieszkiwał.

Nie mając zamiaru w ulotnej naszej gawędzie okolicznościowej o kolendach i kantyczkach wyczerpywać przedmiotu, który dla uczonego i historyka literatury przedstawia niewyczerpaną kopalnię studjów zaznaczamy tylko, że z pieśni kolendowych zaledwie kilka w kościele bywa dotąd śpiewanych, a z tych naj powszechniej: „Anioł pasterzom mówił“, „W żłobie leży, któż pobieży“ i najwznioślejsza: „Bóg się rodzi moc truchleje“. Inne kolendy kantyczkowe, mianowicie zaś z tych, które przytaczaliśmy powyżej, śpiewane są po wielu chatach i dworkach, oraz w izbach warsztatowych, wreszcie przystosowano je do teatrzyków przenośnych, zwanych od szopy Betlejemskiej „szopkami“.

Fałszywi prorocy czerwonego raju.

Chętnie dzielę się z czytelnikami „Kurjera Zagłębia“ mitem wrażeniem jakiego doznałem przy okolicznościowem zetknięciu z pewnym sznaowliczaniem rzemieślnikiem, zdaniem.

Wrócił on niedawno z Rosji, przeszedł przez prawdziwie ciernistą drogę pływnie, obrazowo, zajmująco i ze szczegółami opowiada wiele przygnębiających fragmentów z raju bolszewickiego. Wiele ciekawego mówi o tym strasznem piekle na wielkiem obszarze Rosji, wytworzonem przez obcą spokojnemu ludowi, wrogą jakąś siłę nihilistycznego despotyzmu, okrutnego krwawego terroru i nawały różnych gwałtów, dokonywanych z ramienia uzurpatorów komisarzy bolszewickich.

Rozmówca mój zaznaczył, że do żadnej partji nie należy, w świadomym patrjotyźmie widzi tężyznę narodu, cudzych bogów nie szuka, a wzoruje się na wskazówkach naszego rodzinnego szermierza wolności Kościuszki, który gorąco i szczerze pragnął wyzwolić z pęt ciemnoty i podnieść duchowo, uszlachetnić swój lud — stworzyć w kraju przez szeroko i rozumnie pojętą wolność prawdziwie demokratyczny ustrój i wzbogacić umysł szerokich warstw narodu potrzebne do życia wiedzą.

— Kościuszko, rzekł mi ten obywatel — rzemieślnik usilnie pragnął powołać do warsztatów wszelkiej pracy lud prosty, bo tylko ten mógł przyczynić się do wytworzenia potężnej Polski ludowej, demokratycznej.

Lud rozumiał on szerzej, niż to się dziś rozumie w stronnictwach politycznych.

Kiedy w czasie pogawędki

---

wę. Wielkiemi, ciemnemi oczyma wpatrzyła się w dzieci, w męża. W oczach tych widać było rozmarzenie trunkiem, i ciepłem panującem w stancji.

— Tu nie twój dom! — powtarzał rozpaczliwie Michalik, chwytając ją za rękę.

Ale ona szarpnęła się gwałtownie i wydarła mu rękę z nerwową siłą

— Tu mój dom! — wybełkotała, waląc się znów głową na stół, jak nieprzytomna.

Michalik szybko odwrócił się i skierował ku wyjściu, ciągnąc synka za sobą

Wszedł do kuchni, spojrzał na ciotkę wzrokiem, w którym malowała się rozpacz, żal i smutek bezdenny.

— Mogłaś mi ciotka choć na tę świętą wigilję tego nie robić — wyrzekł stłumionym głosem.

Czerwona kobieta poczerwieniała jeszcze więcej.

— Patrzcie go! — krzyknęła, wywijając wałkiem: ja — ci to zrobiłam? ja?.. A kto Józce każe tu przychodzić? Ja? Sama przylata ciągle, mówiąc, że w domu usiedzieć nie może... Ja winna że kobiecie piekło w domu robisz?

Michalik aż pociemniał na twarzy, tak go ta niesprawiedliwość ciężko ubodła.

— Piekło?... — powtórzył — piekło? A toć mogłoby u nas być jak w raju! Pracuję, pieniądze są, mieszkanie urządziłem dobrze, naczynie jest, suknie jej sprawiam jakie chce, dzieci ma — czegóż to jej brak? Jestem nie pijak, nie baciarz, nie wyzywacz, dobrze się z nią obchodzę — czego chce?

— E!...—przerwała z przedrzeźnianiem ciotka — dobrze się z nią obchodzisz? A nie dawniej niż dziś rano coś jej powiedział!?

I odwracając się do przyjaciółek, dodała:

— Józka, jak każda kobieta lubi od rana herbatę z rumem popijać, a on na nią huzia! od pijaczek i gorzej!..

— Nie herbatę z rumem, ale wódkę pije od samego rana!.. — krzyknął Michalik.

— A chociażby! — wrzasnęła ciotka—cóż to? nie stać jej na to? Pieniądze po matce jeiny ma—i niechaj używa.

Michalikowi było tego zanadto. Przez zęby, szybko zadyszanym głosem mówić zaczął:

— Ach!.. tak... pieniądze po jeiny matce.. a gdzie? U was w schowaniu! I dajecie jej co trocha i podpajacie, i do wódki ciągniecie, aby ino jej własność zagarnąć Ja was znam! ja wiem, co wy jesteście. Ale ja na was sposób znajdę Ja was zaskarżę.

Ciotka skoczyła jak szalona

— Skarż do stu djabłów! skarż! niczego się nie zlęknę! —chrypiała—niczego! przed sądem zaświadczę, jako ona sama prosiła, aby jej pieniądze trzymać, bo u siebie w domu niczego nie pewna.

— Jakto niepewna?.. poderwał groźnie Michalik, postępując ku środkowi kuchni.

— Niepewna!.. — powtórzyła ciotka, a wrzask jej zagłuszał syczenie ryb smażących się na patelni — niepewna. bo nie ma do ciebie serca, a do mnie ma serce, bo ja ją sirotę do siebie przygarnęłam, i tera ona u mnie jak u matki na łonie...

Michalikowi oczy płonęły. chciał coś odpowiedzieć, ale dzieci tuliły się do niego popłakując cicho

Chłopczyk objął go za nogi i prosił:

— Tatusiu!.. chodźmy!. Tatusiu!.

Michalik ogarnął wzrokiem kuchnię, gdzie wszędzie widać było przygotowania do wilji. i uczuł żal straszny, ból tak wielki, że dalsza kłótnia z ciotką wydała mu się za marną wobec ogromu tego bólu.

Przytulił tylko dzieci do siebie, westchnął ciężko i skierował się ku wyjściu.

Stanąwszy już na progu, odwrócił się i rzucił zdławionym głosem:

— A proście Boga, żeby was nie pokarał za moją i za moich dzieci krzywdę!

Zamknął drzwi szybko i przeszedł w milczeniu dziedziniec. podtrzymując za rękę chłopca, który umyślnie próbował ślizgać się po wyszklonych kamieniach.

Sciemniło się już zupełnie.

Na ulicach ruch ustał, okna w domach płonęły wesołą iluminacją; Gdzieniedzie były tylko żałobne szczerby. W oddali brzęczały zapóźnione sanki.

Michalik szedł powoli, prawie machinalnie, patrząc smutnie przed siebie.

— Chyba nie żyć, albo co — tak mu się majaczyło po głowie:

W tem uczuł, że dziewczynka kuli się na jego ręku i zaczyna drżeć cała.

— Ziuziu odezwał się cichy głosik.

W Michaliku coś się targnęło wielkiem serdecznem uczuciem.

— Cisio! cisio!.. zaraz będziemy w domu! — uspokajał córeczkę, osłaniał od wiatru i zaczął śpieszniej iść w kierunku swego mieszkania.

* * *

W godzinę później siedział Michalik przy stole, trzymając na kolanach córeczkę. Przy nim na krześle klęczał Stasio i patrzał z zachwytem na oświetloną szopeczkę.

Na stole stały szklanki po kawie, leżały na talerzu orzechy i jabłka, złociła się w świetle lamki napoczęta strucla. Na komodzie mała choinka, ubrana w kolorowe łańcuchy i tanie cukierki, na niej dogasały świeczki.

Pod choinką duży pakiet. Prezent dla żony. Materjał na suknię, wełna. ciemny granat, ciepły i modny. Kupił go przed kilku dniami i chował pilnie, sądząc, że zdoła jej w ten wieczór wigilijny wręczyć ten piękny i na kieszeń ubogiego rzemieślnika dość kosztowny podarunek.

Wzgardziła! odeszła! Poszła do ciotki, aby tam pić w towarzystwie kumoszek. Szła na zgubę, na zatracenie. Nic jej powstrzymać nie mogło.

W pokoiku ład, czystość, nawet względny dostatek, widocznie staranie poczciwego serca, które kąt domowy przyozdobić i upięknić pragnie. Więc dywaniki ładniutkie nad łóżkami, na komodzie filiżanki złocone, zegar pod kloszem, para lichtarzy z chińskiego srebra. cukierniczka szklana niebieska. Kapy na łóżkach jednakowe, zielone w pasy. Dwie szafy porządne, pod oknem maszyna do szycia Drzwi od kuchni uchylone, a tam na stole, w mdłem świetle lampki, widać przygotowane jeszcze rano przez niego i ryby w szafliku czystej wody, do oprawienia, i osełka masła, i śliwki suszone. i wszystko co do porządnej wigilii potrzeba.

Nie tknęła się niczego, poleciała jak stała do ciotki ledwo wdziała na siebie chustkę, chociaż ma kapelusze i żakiet z zajęczym kołnierzem.

Stasio, senny, znudzony milczeniem ojca, głowę na stole położył i spać zaczął

Michalik spojrzał na niego i wstrząsnął się cały.

W ruchu dziecka było ogromne podobieństwo z ruchem matki. A potem ten sam kolor złotych włosów, ten sam kark biały i delikatny, wysuwający się z fałd różowej sukienki.

— Stasiu, — wyrzekł, trącając lekko senne dziecko — wstań, zmów paciorek i idź spać.

Dziewczynka dawno zasnęła na ręku ojca i śliczna była tak rumiana i przez sen uśmiechnięta.

Staś, posłuszny i chowany karnie, ocknął się, zlazł z krzesła i podszedł ku łóżeczku.

Był nawpół rozebrany, w różowym fartuszku i pończoszkach.

Podciągając noskiem, ukląkł przy łóżeczku, stojącem w nogach opustoszałego matczynego łóżka.

Rączki złożył, i szybko, połykając wyrazy, mówić zaczął Modlitwę Pańską.

— Ojcze nasz..

Michalikowi pierś wezbrała żalem.

Dopiero teraz odczuł smutek swego położenia.

Wigilia!...

On sam, z dziećmi. bez wigilii, pustka... żona!... Jezu!..

Dziecko mówiło dalej pacierz powtarzając, myląc się trochę.

I to otrzeźwiło Michalika.

Cóż? Trzeba! Skoro dzieci nie mają matki, on im musi być i ojcem i matką.

Przecież one muszą być wychowane. pacierz umieć. na ludzi wyjść...

Muszą niema na to rady.

Po twarzy Michalika płyną strugi łez Ale z niemi spływa ból.

Jakaś cisza wstępuje w jego serce, w jego dom.

Staś doszedł do połowy modlitwy.

Senny. znów główkę na krawędź łóżka chyli.

— Przyjdź królestwo Twoje...

Zaciął się.

Michalik mu poddaje.

— Bądź wola Twoja!

I razem z temi słowami światłość jakaś napełnia jego duszę. Jakby anioł rezygnacji stanął w progu z pochyloną kornie głową. I Michalik zwraca oczy ku krucyfiksowi, który nad półeczce ponad łóżkami, w świetle ofiarnej czerwonej lampeczki, jak kwiat mistyczny wykwita z pośród liści i gałązek palmowych.

— Bądź wola Twoja!...

rzuciłem opowiadającemu pytanie: dlaczego, mając tak ustalone przekonania, nie przemawia na wiecach i nie uświadamia klasy robotniczej; otrzymałem lakoniczną odpowiedź, *że w Zagłębiu niestety uczciwość i prawda nie kroczą po jednej linji.* Płatny agitator obiecuje to, czego nigdy nie dotrzyma, schlebia on chciwości, naiwności, głupocie swoich słuchaczów i dlatego zwycięża. Jednak zwolna, mówi on, i robotnicy zaczynają już poznawać się na tych farbowanych lisach, występujących, za pieniądze naszych wrogów, w roli agitatorów.

Tutaj, mimo woli, przychodzi mi na myśl pewien fakt. Kiedy jeden z takich agitatorów zwrócił się do zebranego na wiecu tłumu z okrzykiem: „Staję tu przed wami na gruncie wolności", wtedy obecny na zebraniu szewc zaprotestował słowami:

„Wcale na nim nie stoisz bo stoisz w moich butach za które mi dotąd jeszcze nie zapłacił".

Niestety! z takiego to środowiska wyłoniła się pewna część naszego przedstawicielstwa do Sejmu Warszawskiego, a złe skutki tego faktu mieć będą niepochlebną kartę w historji przełomowej twórczości w Polsce. Smutne to, ale prawdziwe.

I Sokrates wpajał w swoich uczniów zasadę, że państwem mogą rządzić tylko mądrzy ludzie, a mądrych, jak twierdził, jest niewiele.

Rzemieślnik.

Na marginesie.

Różne katagorje żołądków.

Panujące w ostatnich dniach mrozy deprymująco oddziaływały na naszych głodowców — urzędników różnych kategorji, wpłynęły bowiem na opóźnienie się Świętego Mikołaja z prezentem przedświątecznym.

Święty ten staruszek zatrzymał się podobno na czas mrozów u p. Ministra Michalskiego i dopiero 13 grudnia ukazał się drżącym z zimna urzędnikom niosąc im podarek świąteczny w postaci jałmużny — jaką jest dodatek nadzwyczajny — dodatek który p. Michalski zdecydował się nareszcie wyasygnować urzędnikom państwowym.

Dodatek ten otrzymają urzędnicy państwowi wszystkich kategorji płac, zależnie od klasy miejscowości stanu rodzinnego i stopnia służbowego, a raczej od wielkości żołądków urzędniczych,

Najmniejszy dodatek otrzymają urzędnicy niższych stopni służbowych, albowiem żołądki ich tak się skurczyły, że naprawdę ci ludzie nie wiedzieliby, co z pieniędzmi zrobić,.. Wyżsi zaś urzędnicy, przechodzący w chwili obecnej kryzys żołądkowy, gdyż żołądki ich zaczynają się również stopniowo kurczyć, słusznie otrzymają większą zapomogę, by nie dopuścić do gwałtownych kurczów podczas świąt.

Przypuszczać należy, że w niedalekiej przyszłości powołaną zostanie specjalna komisja, w celu dokonania pomiarów żołądków urzędniczych, a wtedy jałmużny, które rząd w przyszłości będzie dla urzędników przeznaczał zapewne sprawiedliwiej będą rozdzielane.

Beta.

KRONIKA.

Z dnia na dzień

ŚWIĘTA

Największym chyba cieszą się urokiem
Z świąt naszych piękne święta Narodzenia,
Które się ściśle wiążą z Nowym Rokiem,
Nim one przyjdą — ileż to zmartwienia...
Po sklepach każdy biega żwawym krokiem,
Czyniąc zakupów różnych moc, bez liku
Pełno radości, wrzawy trosk i krzyku
W domach, gdzie skrzętne nasze gospodynie
Gotują, pieką aż pot z czoła płynie!..
Trzeba szykować zapasy nielada,
Bo człowiek w święta zwykle... więcej zjada...
Płyną z trunkami życzeń różnych zdroje;
Ten mówi swoje, tamten myśli swoje...
W odświętne szaty każdy się przystraja
A przy opłatku, w... cierpliwość uzbraja.
Choinka, dary na gwiazdkę itd.
Zaś głowa domu ma nielada biedę.
Bo kiedy mama z córkami pracuje,
Ojca ta praca najwięcej—kosztuje...,
Brak jeszcze ciągle i tego, tamtego,
Boć przecie święta trzeba uczcić godnie
A ojciec daje, lecz mu ze wszystkiego
Nie starczy nawet na... świąteczne spodnie.
Wymówki żadnej tutaj być nie może!..
Tatuś po głowie się drapie i wzdycha...
Lecz cóż, wszak trzeba przecie raz, do licha,
Uczcić z... pietyzmem Narodzenie Boże..
Ale są tacy, co te piękne święta
Może o suchym spędzać będą chlebie
A kiedy gwiazdka zabłyśnie na niebie
Drżeć będą z zimna i głodu, jak pięta...
O takich także pamiętać się godzi
W czasie świąt pięknych Boga Narodzenia,
Boć często w życiu fortuna się zmienia
A i nieszczęście pośród ludzi chodzi...

Es,

— Od redakcji. Z okazji świąt Bożego Narodzenia wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt!", łącząc się z Nimi w duchu z ich myślami o coraz lepszej przyszłości dla Ojczyzny i wolnych jej obywateli. Łamiąc tradycyjny opłatek postanówmy sobie, iż wszystko, cokolwiek czynić odtąd będziemy, nie wyjdzie na szkodę, lecz na dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

— Nabożeństwo w parafji Sosnowieckiej. W kościele parafialnym w Sosnowcu nabożeństwa odbędą się według porządku, jak w każdą inną niedzielę. Pasterka odbędzie się o godz. 12 w nocy w sobotę,

— Nabożeństwa ewangelickie. Podaje się do wiadomości zainteresowanych, że w kaplicy ewangelickiej przy ul. Dytlowskiej odbędą się nabożeństwa w dniach: 1) 24 grudnia (sobota) o godz. 3 min. 30 pop. 2) w poniedziałek dn. 26 grudnia o godz. 9 min. 15 i tegoż samego dnia o godz. 11-ej.

— Święta w Magistracie. Za pośrednictwem naszego pisma Magistrat m. Sosnowca zawiadamia wszystkich mieszkańców, że z powodu Świąt Bożego Narodzenia w dniach 24, 25, 26 bm. biura Magistratu będą nieczynne.

— Tradycyjny opłatek dla członków Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Sosnowcu, oraz zaproszonych gości, odbędzie się dn. 25 grudnia b. r, (w pierwsze święto) o godz. 11 przed poł. W dniu 26 bm. t. j. w poniedziałek święcić będzie tę uroczystość i tradycyjną Dom Ludowy, organizując dla swych członków specjalny wieczór.

— „Jasełka Polskie" na Pogoni. W poniedziałek dn. 26 grudnia (drugie święto) staraniem sekcji Miłośników Sceny przy Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej, w sali Pol. Zw. Zaw. na Pogoni (Marjacka №1) odegrane zostaną „Jasełka Polskie" W skład ich wejdą również niektóre motywy z „Betlejem Polskiego" — Rydla.

Wprowadzone nowości, oraz zapowiedziane tańce, jako to: mazur, chryzantemy i inne, zapewniają całkowite powodzenie Sala dobrze ogrzana

Początek o godz. 7 wiecz.

— Pasek świąteczny. Jak na żywiciell naszych podziałały ul. i Ministerjum Skarbu, polegające na zniesieniu przez okres świąteczny, opłaty celnej z przewożonych artykułów świątecznych z zagranicy, dowodzi fakt iż zamiast obniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby panowie ci ceny te jeszcze wygórowali korzystając z popytu tychże ze względu na święta. Nawet ceny mięsa które kosztowało kilka dni temu najwyżej 100 mk. obecnie podskoczyły do 160 mk. Policja Państw. zdążyła już chwała Bogu, ściągnąć kilka protokułów na rzeźników.

— Oszustwa spirytusowe. W ostatnich czasach stwierdzono oszustwo niektórych fabrykantów wódek, polegające na tem, że na etykietach flaszek z napisem 45 proc. być powinno właściwie 39 proc. a na 40 proc. — tylko 36 proc. Fabrykanci tacy sprzedają naturalnie swoje wyroby trochę taniej, ale naprawdę wypada to drożej. W handlu hurtowym trunkami panuje obecnie zupełny zastój Fabrykanci warszawscy narzekają, że nowe przepisy utrudniają im wywóz wódki na prowincję. W hurcie wódki znacznie staniały, restauracje jednak nie obniżają cen.

— Odznaki za rozbrojenie. Wobec licznych zapytywań, co do odznaki pamiątkowej za rozbrojenie okupantów, skierowywanych pod naszym adresem, po uprzednim zasięgnięciu informacji, podajemy do wiadomości osób zainteresowanych, że termin wpływania podań o przyznanie tych odznak, upłynął z dniem 15 b. m. Z dniem tym rozpatrywanie podań i przyznawanie odznak przeszło w zakres kompetencji wyłonionej w swoim czasie komisji weryfikacyjnej, która w godz. od 5 — 7 po poł. urzęduje w lokalu Samopomocy b. legjonistów przy ul. Dęblińskiej Nr. 11. Po informacje wszelkie w sprawach odznak należy się przeto zwracać pod powyższym adresem.

— Znów konfiskata sfałszowanego mleka W dniu 21. XII, r. b. na stacji dęblińskiej zostało zatrzymane mleko odbiorców niżej wymienionych, celem poddania go analizie. Po dokonaniu badania w laboratorjum miejskiem okazało się że mleko jest sfałszowane, wobec czego zostało zniszczone przez policję I go Komisarjatu. Mleko należało do: Mendla Rożneha 4 beczki, czyli 65 garncy Jojny Rogowskiego 5 beczek czyli 58 garncy. Altera Pryszera 1 beczka czyli 14 garncy. Abrama Ostrowskiego 1 beczka czyli 17 garncy. Razem 11 beczek zawierających 154 garncy.

— Gość w dom — Bóg w dom! Ponieważ na apel nasz o zgłaszanie adresów domów, które do stołu wigilijnego przyjęłyby gościnnie bezdomnych uchodźców z kresów polskich, w liczbie innych pań zgłosiła swój adres WP. Chełmicka z ul. Kołłątaja Nr. 6 a zapisani na listę uchodźcy otrzymali już adresy komunikujemy do wiadomości tych uchodźców, którzy nie zdążyli się do nas zgłosić, że w domu p-stwa Chełmickich jedna osoba znajdzie gościnne, staropolskie przyjęcie w czasie wigilji.

— Przymioty ministra Michalskiego. Poseł Kolliszer w swej mowie, poświęconej daninie, powiedział między innemi: Wysoko cenię i popieram p. ministra Michalskiego ponieważ 1) wstaje rano, 2) pija tylko wodę, 3) niema dzieci 4) zna się na rzeczy... Dowcip ten miał wielkie powodzenie w Warszawie.

— Nowa polska placówka. W połowie bm. w Sosnowcu przy ul 3-go Maja Nr. 10, został otwarty skład hurtowy i detaliczny pt. Górnośląski bławat „Zgoda". Nowa polska placówka posiada wielki wybór materjałów wełnianych i bawełnianych oraz wszelką manufakturę krajową i zagraniczną po cenach konkurencyjnych. Aby zapoznać bliżej klijentelę z posiadanym na składzie towarem, w ubiegłą niedzielę urządzona była jednodniowa wystawa wewnętrzna, która prezentowała się pomyślnie i bogato Zaznaczyć należy, że kierownictwo składu powierzono specjaliście panu Nowackiemu który pracując przez szereg lat na Górnym Śląsku zdobył sobie imię dobrego kupca i fachowca.

— Kradzież ziemniaków. W dniu 20 bm. niewykryci sprawcy skradli z piwnicy Nowakowskiego z ul. Swobodnej Nr. 6 większą ilość ziemniaków i kapusty, wartości 20,000 mk. W tymże dniu z piwnicy Antoniny Stolarskiej (ul. Barbary Nr. 13) skradziono również ziemniaki wartości 4.400 mk. Dochodzenie w toku.

— Kradzież ubrań. W dniu 20 bm. do mieszkania Władysławy Wacławek zakradli się złodzieje, którzy zdołali zabrać pewną ilość ubrań wartości 25.000 mk. i zbiegli w niewiadomym kierunku. O kradzieży powiadomiono policję.

— Kradzież bielizny. W dniu 20 bm. zam przy ul. Robotniczej, w domu Pawlika — Antoniemu Ziębińskiemu skradli niewykryci dotąd złodzieje bieliznę ze strychu. Poszkodowany ocenia jej wartość na 12.000 mk. Dochodzenie w toku.

— Za kradzież węgla z wagonów kolejowych dyr. warsz. pociągnięto do odpowiedzialności Ant. Kitę.

— Za włóczęgostwo pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Lejbusia Sztarka, wałęsającego się po mieście bez pracy i stałego miejsca zamieszkania

Z teatru H. Czarneckiego.
(Komunikat).

Repertuar świąteczny obfity i doborowy, daje gwarancję, iż wszystkie przedstawienia będą przepełnione. Dla tego też radzimy zaopatrzyć się w bilety wcześniej które to dzienna kasa sprzedaje w pawilonie ogrodników vis a vis dworca

Na pierwszy dzień świąt afisz zapowiada: popoł. „Sulamitę" wieczorem Dziewczę z Holandji Poniedziałek: popoł. „Polska krew" wieczorem „Orfeusz w piekle".

We wtorek „Ósma żona Sinobrodego".

„Polska krew" w Katowicach dana będzie we wtorek.

Przedstawienie w Zawierciu. teatru H. Czarneckiego odbędzie się w środę. Wystawiona będzie „Ósma żona Sinobrodego".

„Cygańska miłość" w Będzinie wystawiona będzie w czwartek w teatrze „Corso".

Z Górnego Śląska

Granica na G. Śląsku,

POZNAŃ. (wł). Z powodu ustalenia granicy na G. Śląsku „Głos Poranny" zamieszcza rozmowę z członkiem komisji granicznej hr. Szembekiem. Granicę, czytamy tam, wyznaczono najpierw w południowym i północnym odcinku rolniczym, a na końcu w okręgu przemysłowym. Cała dyplomatyczna część pracy jest ukończona, polityczne wyznaczanie granicy na terenie posuwa się energicznie i będzie ukończone do 15 stycznia; wówczas może się zacząć ewakuacja przez Niemców i zajmowanie kraju przez nasze siły. Granica po zajęciu będzie jeszcze skorygowana, Mogą nastąpić zmiany i ulepszenia, lecz prawdopodobnie tylko w odcinkach rolniczych.

Sprawa odszkodowania.

KATOWICE. Ag. Wsch. „Volkstime" donosi z paryża, zgodnie z informacjami „Temps'a, iż ententa zajęła odmowne stanowisko wobec żądań niemieckich co do wypłacenia odszkodowania za straty, poniesione podczas zaburzeń na G. Śląsku. Odpowiedź ententy wskazuje, iż wina państwa polskiego odnośnie do rozruchów górnośląskich nie jest dowiedziona, wobec czego rada ambasadorów nie będzie uwzględniała skarg cywilnych o odszkodowania.

Wykrycie składu broni.

KATOWICE (Ag. wsch.) W Bytomiu w składzie niejakiego Bachmana policja przy udziale żołnierzy francuskich wykryła skład broni i amunicji. Bachman uciekł.

Ostrzeżenie.

KATOWICE (P.A.T.) Pisma polskie na G. Śląsku ogłaszają następującą odezwę: W Katowicach założono Związek polsko-śląskiej współdzielni Reiffeisena. Ostrzegamy wszystkie polskie kasy pożyczkowe przed tym nowozałożonym związkiem, gdyż nie jest to samodzielny związek, a tylko filja berlińskiego Reiffeisena. Założyciele tego związku nie mieli żadnego prawa przy jego zakładaniu powoływać się na Naczelną Radę Ludową.

TELEGRAMY.

...o otrzyma Polska w Gdańsku

GDAŃSK. (PAT.) „Dziennik Gdański“ ogłasza zestawienie wartości majątku gdańskiego, przyznanego przez międzysojuszniczą komisję Polsce, Gdańskowi i radzie portowej w Gdańsku. Według „Dziennika Gdańskiego“ wartość przydzielonych Polsce, objektów w Gdańsku wynosi ogółem z górą 14 miljonów, wartość objektów przyznanych Gdańskowi wynosi z górą 24 miljonów, a wartość ogólna majątku przdzielonego radzie portowej — 33 miljony marek niemieckich w złocie. Cyfry te nie obejmują wartości kolei, przyznanych na mocy konwencji i traktatu pokojowego Polsce i radzie portowej. Pozostają jeszcze do podziału objekty, które obliczono na kwotę przeszło 53 miljony marek niemieckich w złocie.

Tydzień wileński.

WARSZAWA, (PAT.) Komitet wielkiego tygodnia wileńskiego ogłosił odezwę, nawołującą do wielkiego wysiłku, celem pieniężnego poparcia akcji przedwyborczej.

Haking nie będzie komisarzem w Gdańsku.

GDAŃSK. (AW.) Dzienniki gdańskie donoszą, że Haking zamierza stanowczo nie przyjąć stanowiska Wysokiego Komisarza na dalszy okres, na jego zaś miejsce mianowana będzie osobist ość cywilna niewojskowa.

Stronnictwa żydowskie a wybory w Wileńszczyźnie.

WARSZAWA. Z Wilna nadeszła wiadomość, że „Bund“ ostatecznie postanowił wziąć udział w wyborach do Sejmu orzekającego w Wilnie, motywując swą decyzję przedewszystkiem tem, że demokratyczna reforma rolna w Polsce ma więcej szans urzeczywistnienia, niż na Litwie

Monarchiści rosyjscy wybrali już cesarza...

LWÓW (wł,) „Ridnyj Kraj“ donosi, że w Białogrodzie odbył się bankiet rosyjskich monarchistów, na którym osiągnięto porozumienie co do osoby przyszłego cara. Ma nim być wielki książe Cyryl Włodzimierzewicz.

Możliwość zajęcia rezerw złota Banku Rzeszy.

LONDYN (TU.) Dziennik „Ewening Standard“ omawia kwestję możliwości zajęcia rezerw złota Banku Rzeszy, które ewentualnie mają służyć jako zastaw pod pożyczkę dla mocarstw sprzymierzonych, na wypadek, jeżeli do tego przyłączą się Briand i Lloyd Fearge.

Inne komunikaty zarzucają, że głównie niemiecki minister finansów nie dostateczne robił starania przy obradach odnośnej polityki podatkowej.

Znów rewolucja w Portugalji.

LONDYN, (PAT.) Wedle najnowszych wiadomości z Portugalji, wybuchła tam ponownie rewolucja. przyszło do starć nad rzeką Tajo. Szpitale są pełne rannych. Nowy gabinet zmuszono do ucieczki.

Pod prezydenturą Lesa la powołano nowy portugalski gabinet z Dantos'em jako min. spraw zagr.

Kronika telegraficzna.

× Liga Kobiet Polskich i Klub Kobiet Postępowych wysłały na ręce pani Markiewiewicz, ministra pracy w Rządzie irlandzkim, depeszę treści następującej: „Kobiety Polski Odrodzonej witają odrodzoną Irlandję i pierwszego ministra-kobietę“.

× Posłowie socjalistyczni, Ziemęcki i Niedziałkowski, udali się do Wilna w celu wzięcia udziału z ramienia P.P.S. w przygotowaniach do akcji wyborczej.

× Kontrola państwowa Izby Kowelskiej wykryła wielomiljonowe nadużycia w biurze odbudowy w Dubnie.

× Prasa francuska stanowczo oponuje przeciwko udzieleniu Niemcom moratorjum, utrzymuje bowiem, że Niemcy są w stanie płacić.

× Prośba Puryckisa o dymisję nie została uwzględniona.

× Gen Le Rond powraca w najbliższych dniach na G. Śląsk

× Wybory do Rady miejskiej w Bydgoszczy są zwycięstwem Polaków. Na listę Chrz. Dem. oddano 12 tys. głosów na N.P,R. — 7,500. Niemcy otrzym. razem 5,000 głosów. P.P.S. — 2,500.

× Lloyd George zamierza przeprowadzić w Izbie gmin uznanie rządu sowietów. Prasa francuska stwierdza, że Francja nie przyłączy się do tego kroku Anglji.

× W Berlinie podniosła się drożyzna w stosunku do cen majowych o 62 proc.

× Wprowadzone niedawno w Niemczech wagony sypialne 3 klasy okazały się nader praktyczne i będą utrzymane na stałe.

× Syn Edisona wynalazł nowy pocisk, który w biegu może przeciąć 3 kilometry kolczastego drutu.

× W Petersburgu ogłoszono mobilizację komunistów w wieku lat 20 i 21. Zmobilizowani będą wysłani do Karelji.

× Głównodowodzący armją sowiecką gen. Kamieniew, łącznie z dowództwem petersburskiem, opracowuje plan obrony Petersburga na wypadek ewentualnego ataku od strony Finlandji. Plan przewiduje ufortyfikowanie okolic, położonych na północ od Piotrogrodu.

× Powstańcy karelscy zadali wojskom sowieckim nowe klęski w okręgu Porajarwi, zdobywając kilka karabinów maszynowych.

— Gdy książe Walji przybył do Allahabadżu, ani jedna osoba nie wyszła go powitać. Było to wynikiem rozporządzenia tajnego rządu hinduskiego.

× P. Rene Maran, z pochodzenia murzyn, otrzymał nagrodę Goncourtów za powieść p. t. „Batu Ala“.

Rozmaitości.

Tragedja i komedja w świecie zwierzęcym.

Publiczność angielska z wielkim zajęciem zbiera szczegóły o zwierzętach, zwłaszcza o mieszkańcach londyńskiego „Zoo“ i dlatego też codziennie prawie gazety donoszą o różnych wydarzeniach z tego zwierzyńca Gdy przed paru laty niedźwiedź polarny Sam pożarł całe swoje potomstwo, całe łamy gazet opisywały nieutulony żal nieszczęśliwej jego małżonki Barbary, W Londynie wyszła niedawno książka Massinghama pod tytyłem „Psy, ptaki i inne zwierzęta“, z których kilka zajmujących sdarzeń tu podajemy. Do rzadkości należy z pewnością kot, który się boi drozda. Kot ten, jak opisuje ktoś to zdarzenie, pożarł samiczkę drozda. Rozwścieczony małżonek, wydając przeraźliwe gwizdy, siadł na głowie kota i obrabiał go dziobem przez jakie dziesięć minut. Kot, wyrwawszy się nareszcie, uciekł do domu gdzie skrył się pod łóżkiem i przez dni parę nie chciał wyjść do ogrodu, a potem uciekał zdaleka na widok drozda. Jeszcze bardziej wzruszająca jest tragedja, w której łabędź zabił swoją towarzyszkę. W Szkocji, w Meldrun Busse, żyła para łabędzi, a gdy samiec był już mocno stary i czuł, że się zbliża jego ostatnia godzina, chwycił samicę dziobem za szyję i tak długo trzymał ją pod wodą aż utonęła. Zabawna, choć niebardzo prawdopodobna jest historja o wydrze, schwytanej na wsi w Irlandji i wychowanej za pomocą flaszeczki. Razu jednego znaleziono ją pono w kolebce dziecka, któremu odebrała flaszeczkę z mlekiem, by ją skwapliwie wypić. Czy ta wydra nie była przypadkiem wnuczką wydry naszego Jana Paska?

Małpy jako służba domowa.

W Ameryce, jak wiadomo, brak domowej służby jest bardzo dotkliwy. Gdy zabrakło białych, murzyni i murzynki, a potem i Chińczycy spełniali obowiązki naszych Kaś i Maryś. Ostatnio wymagania służby domowej w Ameryce tak wzrosły, że każda gospodynio ile możności stara się obejść bez sług lub ją w jakiś sposób zastąpić.

Otóż w głowie amerykańskiego uczonego powstała myśl, by do służby domowej tresować małpy, Paryski „Excelsior“ przypomina, że francuski uczony Victor Meunier już trzydzieści lat temu wystąpił z podobnym pomysłem W książce, która otrzymała nagrodę Akademji, Meunier twierdzi że łatwo jest nauczyć małpy czyszczenia sukien, butow i mebli zamiatania mycia naczyń i czyszczenia jarzyn Dalej jeszcze sięga jeden z belgijskich uczonych który chciałby małpom oddać obowiązki mamek, zwłaszcza że „ich mleko jest tłuściejsze od mleka kobiet.“

Wątpliwa rzecz. jednak czyby się kiedykolwiek znalazła matka, którąby niemowlę swoje chciała poruczyć pieczy goryla albo szympansa.



Mokre w tym roku wypadają święta...
Oj nadreptałem się, biedny. po błocie.
Darunków różnych naznosiłem krocie.
Niechaj się cieszą darami dziecięta
Lecz mnie najwięcej kosztowało wczora!.
Kiedym się znalazł w pogońskiej dzielnicy,
Mając kosz pełen przeróżnych łakoci —
Przedstawcie sobie. drodzy moi, złoci,
Nagle z Będzińskiej wypadli ulicy.
Zdaje się z bandy słynnego Kędziora
Jacyś złoczyńcy i... pod groźbą śmierci
Wszystkie me dary rozdarli na ćwierci,
Zabrawszy z sobą co najlepsze sztuki.
Policja zaraz zbiegła się. Niestety,
Z karabinami, z ostrymi bagnety
Chociaż przybyła próżne były huki...
Łatwiej się sprawiać zbójom z krótką bronią,
Niżli policji z długim karabinem.
Tak też tam było z tą huczną pogonią..
Szczęściem to dla mnie stało się jedynem,
Że jeszcze darów zostały trzy kosze
Nim gwiazdka błyśnie — chyba poroznoszę,
Lecz ktoby z dziatek darów nie otrzymał —
Na Mikołaja nie będzie się żymał,
Boć mi najlepszych podarków pół wora
Skradła — nieznośna ta banda Kędziora...

MIKOŁAJ z POGONI.

Podziękowanie

uczennic i uczniów z Dąbrowy Górn.

Za gruntowne i znakomite przygotowanie nas do egzaminu z pojed i podwójnej księgowości oraz rachunkowości kupieckiej, który złożyliśmy dnia 3 b.m. w Rządowe np. Kursa Handlowe prof. Akademji Handlowej w Krakowie, z bardzo dobrym wynikiem, mamy zaszczyt wyrazić Wielmożnemu Panu Kierownikowi BRONISŁAWOWI TYNDLOWI w Sosnowcu ul Miła № 4 zapewnienie naszej szczerej i bezgranicznej wdzięczności.

Grono uczennic i uczniów.

Zawiadomienie.

Zarząd kursów „MATURA" w Krakowie donosi, że na kursach kompletach przygotowawczych w Częstochowie Kościuszki 9 już rozpoczęte. Jeszcze kilka miejsc wolnych. Wszelkie informacje bezpłatne. Dla zamiejscowych wykłady pisemne przesyła się miesięcznie. 1817

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłoczono „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.